

## Równość kościołów: analiza informacji prasowych

Autor tekstu: **Agnieszka Glegolska-Pękala**

**W** ramach realizowanego przez Stowarzyszenie na rzecz państwa Neutralnego Światopoglądowo „Neutrum” programu „Równość kościołów, wyznań i światopoglądów w Polsce w aspekcie praw człowieka” dokonano analizy 129 wycinków prasowych z lat 1990 - marzec 1997. Artykuły pochodzą przede wszystkim z gazet i czasopism ukazujących się na terenie całego kraju (Gazeta Wyborcza, Słowo-Dziennik Katolicki, Życie, Trybuna, Życie Warszawy, Rzeczpospolita, Polityka, Wprost). Jest również kilka wycinków z prasy lokalnej.

Dokonana analiza miała na celu stwierdzenie czy w świetle informacji prasowych zasada równości kościołów, wyznań i światopoglądów jest w Polsce przestrzegana. Przeanalizowane materiały prasowe są bardzo różnorodne, można jednak spośród nich wyłonić kilka najważniejszych i najczęściej powtarzających się tematów.

### Sprawy majątkowe

Najliczniejszą grupę wśród analizowanych wycinków stanowią artykuły i notatki prasowe na temat spraw majątkowych kościołów i związków wyznaniowych. Większość dotyczy zwrotu nieruchomości przejętych przez państwo po II wojnie światowej. Po upadku komunizmu w 1989 r. kościoły zaczęły uzyskiwać prawa do zwrotu utraconych dóbr. Nie przyjęto jednak przy tym jednolitych zasad dla wszystkich ubiegających się o to kościołów. Powoduje to często konflikty i stwarza sytuacje, w których przedstawiciele kościołów mniejszościowych czują się skrzywdzeni. Ustawy o stosunku państwa do poszczególnych kościołów uchwalane były przez kilka lat. Przedstawiciele mniejszości twierdzą, że trwało to zbyt długo, co sprawiło, że nim oni otrzymali prawo do ubiegania się o zwrot majątku, niejednokrotnie objekty będące przedmiotem roszczeń były już zajęte przez innych właścicieli. Często był to Kościół rzymskokatolicki, który jako pierwszy uzyskał prawo do zwrotu utraconych dóbr (Ustawa o stosunku Państwa do Kościoła rzymskokatolickiego z 1989 r.).

O zwrocie mienia w przypadku Kościołów: rzymskokatolickiego i ewangelicko-augsburskiego decydują komisje majątkowe złożone po połowie z przedstawicieli URM i przedstawicieli tych kościołów. Podobne rozwiązanie przyjęto przy zwrocie majątku gminom wyznaniowym żydowskim (w tym wypadku chodzi tylko o mienie związane z religijną działalnością tych gmin). Natomiast Kościół prawosławny może ubiegać się o zwrot swoich dóbr na drodze decyzji administracyjnych. Analogicznie jest w przypadku innych kościołów, m.in. Kościoła ewangelicko-reformowanego i ewangelicko-metodystycznego.

Z powyższych informacji widać, że procedura podejmowania decyzji o zwrocie majątku jest różna dla różnych kościołów. Oczywiście najkorzystniejsza dla kościoła jest formuła komisji majątkowej, gdyż ma on wówczas prawo do współdecydowania na równi z przedstawicielami państwa. Uzyskanie zgody na utworzenie takiej komisji nie jest jednak proste. Przekonał się o tym Kościół ewangelicko-augsburski, który długo musiał zabiegać o to aby również wobec niego zastosowano procedurę, którą od razu uzyskał Kościół rzymskokatolicki.

Ustawę o stosunku państwa do Kościoła ewangelicko-augsburskiego uchwalono dopiero w połowie 1994 roku, mimo że była już gotowa od 1992 roku. Brak tej ustawy wywoływał poczucie rozgoryczenia i dyskryminacji wśród ewangelików. W liście do władz parafii ewangelicko-augsburskiej Świętej Trójcy w Warszawie czytamy: „Powstanie w drugiej połowie 1989 r. wolnej, demokratycznej, praworządnej oraz uznającej równouprawnienie różnych wyznań Rzeczypospolitej Polskiej obudziło w nas, ewangelikach warszawskich, nadzieję, że w najbliższym czasie wszelkie krzywdy materialne, wyrządzone naszemu Kościołowi przez władze PRL, zostaną wyrównane. Tymczasem nasze dwuletnie prawie zabiegi o odzyskanie mienia, upaństwowionego przez PRL, pozostały bez jakiegokolwiek rezultatu.. Odmiennie traktowanie naszego problemu w porównaniu z Kościołem większości podaje w wątpliwość w społeczeństwach innych krajów rzeczywiste przemiany demokratyczne w Polsce”. („Równość. Ewangelicy czekają na sprawiedliwość”, Stanisław Podemski, 22.08.92., Polityka). Blisko dwa lata później sytuacja prawna ewangelików nie uległa zmianie. Świadczy o tym wypowiedź Jana Szarka, biskupa Kościoła ewangelicko-augsburskiego: „Dość często odczuwamy, że jesteśmy traktowani jak obywatele drugiej kategorii, spychani na margines, do których przykłada się

inną miarę.. Brak uregulowań prawnych utrudnia nam sprawowanie naszego posłannictwa. Nieuregulowane sprawy majątkowe powodują wiele nieporozumień, nasze majątki bez naszej wiedzy przekazywane są osobom trzecim". („Równi i równiejsi. Konkordat a mniejszości religijne", Stanisław Podemski, 08.01.94., Polityka).

Niezadowolone Kościoła ewangelicko-augsburskiego poza odkładanym wciąż terminem uchwalenia dla niego ustawy, wzbudzały również proponowane mu sposoby uregulowania spraw majątkowych. Uznał za sprzeczne z zasadą równouprawnienia wyznań przyjęcie dla niego innego trybu niż dla Kościoła rzymskokatolickiego przy zwrocie majątków. Biuro ds. Wyznań uznało bowiem, że w przypadku luteranów nie ma potrzeby powoływania Komisji Majątkowej, ponieważ liczba spraw majątkowych będzie znacznie mniejsza. („Luteranie chcieliby tak samo jak katolicy", Cezary Gmyz, 08.12.93). Kościół ewangelicko-augsburski nie zgodził się z tą opinią i w końcu udało mu się uzyskać zgodę na utworzenie Komisji Majątkowej.

Po upływie dwóch lat od czasu uchwalenia ustawy o stosunku państwa do Kościoła ewangelicko-augsburskiego (w 1994 r.) ewangelicy nie byli jednak zadowoleni z przebiegu prac nad zwrotem majątków. Dali temu wyraz biskupi Kościoła ewangelicko-augsburskiego w liście do premiera z marca 1996 roku. („Luteranie dyskryminowani, Protest biskupów ewangelickich", Aleksander Frydrychowicz, 29.03.96., Trybuna). Zdaniem ewangelików, proces ten przebiegał zbyt wolno, co naraziło Kościół ewangelicko-augsburski na wymierne straty. Np. w Wielkopolsce Kościół rzymskokatolicki dostał jako mienie zastępcze dwie nieruchomości, które należały wcześniej do protestantów. Twierdzą oni, że władze wiedziały, iż chcą o nie ubiegać się protestanci, a mimo to przekazały je katolikom („Mienie kościelne. O niektóre budynki walczy kilka wyznań. Obiekty kultowe. Jak przebiega zwrot nieruchomości zabranych przez państwo", Cezary Gmyz, 25.07.95., Życie Warszawy).

Na nierówne traktowanie przy zwrocie majątków uskarża się również Kościół prawosławny. Czuje się on pokrzywdzony, uważając że państwo faworyzuje Kościół rzymskokatolicki. Świadczy o tym następujący przykład. Kościół rzymskokatolicki już w 1989 r. otrzymał tytuły własności kilkuset użytkowanych przez siebie świątyń. Kiedyś stanowiły one własność innych wyznań, potem przeszły na rzecz Skarbu Państwa. Takich samych praw domaga się Kościół prawosławny, który chciałby stać się wreszcie pełnoprawnym właścicielem użytkowanych od dawna 24 cerkwi (diecezja przemysko-nowosądecka), które ciągle należą do państwa. Mimo kilkuletnich zabiegów, nie udało mu się tego osiągnąć. „Przegląd Prawosławny" z oburzeniem informuje o przypadku absencji posłów, aby tylko uniemożliwić głosowanie nad projektem stosownej ustawy. Eugeniusza Czykwina, redaktora naczelnego „Przeglądu Prawosławnego", zadziwia osobliwa logika posłów, że „co dobre dla Kościoła dominującego, to jest nie do przyjęcia dla prawosławnego" („Lepsi i gorsi", St. Pod., 22.02.97., Polityka).

Najbardziej znanym konfliktem między katolikami a prawosławnymi jest sprawa klasztoru w Supraślu. Został on w końcu przekazany Kościołowi prawosławnemu, ale spór o niego toczył się przez kilka lat. Klasztor w Supraślu wzniesiony został w XVI wieku przez prawosławny ród Chodkiewiczów. Przez następne stulecia przechodził na zmianę w ręce prawosławnych i unitów, a w końcu stał się własnością państwa. Kiedy Kościół prawosławny rozpoczął starania o odzyskanie klasztoru, o prawo do niego zaczęli ubiegać się nie tylko unicy, ale również katolicy. Po wydaniu w 1993 roku przez URM korzystnej dla prawosławnych decyzji katolicka Kuria Metropolitarna w Białymstoku zaskarżyła ją do NSA. Naczelny Sąd Administracyjny uznał, że URM rozpatrując sprawę nie uwzględnił racji strony katolickiej i nakazał powtórne rozpoznanie. W 1996 roku klasztor w Supraślu ponownie przyznano Kościołowi prawosławnemu. Decyzja ta spotkała się z gniewną reakcją przedstawicieli Kościoła rzymskokatolickiego, czego dowodem są słowa o „szowinistach prawosławnych i nacjonalistach ruskich, skłócających społeczność Białostoczczyzny" zawarte w komunikacie katolickiej kurii w Białymstoku po przekazaniu klasztoru w Supraślu prawosławnym („Prawosławne "Przebaczymy". Bolesny komentarz", Zbigniew Krzynicki, 25.04.96., Trybuna). Słowa takie nie sprzyjają porozumieniu.

Konflikty dotyczące majątku występujące między Kościołami: katolickim i prawosławnym są w odczuciu tych ostatnich wynikiem zarówno nadmiernych roszczeń ze strony Kościoła rzymskokatolickiego jak i efektem uchwalenia ustawy o stosunku państwa do Kościoła Prawosławnego dwa lata później niż dla Kościoła Rzymskokatolickiego. „Spóźniliśmy się o dwa lata — wyrzucił sobie bp Abel (władca lubelsko-chełmiński).. nie byliśmy traktowani jak strona. Kościół choć właściwie powinien, nigdy nie uprzedzał Cerkwi o swych ruchach, nawet gdy odbywały się one na styku interesów obydwu konfesji.. Nie przypuszczaliśmy zresztą, że Kościół katolicki, zwłaszcza w najdrobniejszych sprawach okaże się aż tak chciwy.. W Kolnie

pod Tarnogrodem na przykład trudno negocjuje się z katolickim proboszczem nawet zasady współużytkowania własnej świątyni. W innych miejscach, gdzie splatają się interesy, rozmowy toczą się tak, jakby na dogadaniu się nikomu nie zależało". („Dwa krzyże zamiast ikony. W Jabłecznej szli prawosławni, kłaniali się kościołowi", Zbigniew Lentowicz, 14.04.95., Rzeczpospolita).

Sprawy majątkowe to jednak nie tylko sprawy związane ze zwrotem majątków. Przedstawiciele kościołów mniejszościowych mają problemy również z nabywaniem nieruchomości czy zagospodarowaniem już posiadanych. Niejednokrotnie starając się o lokalizację swej świątyni spotykają się z odmową władz lokalnych. W Jaworznie Świadkowie Jehowy nie dostali zgody na lokalizację zboru w niszczej hali sportowej. Oczywiście władze miasta mogły mieć inną koncepcję zagospodarowania tego obiektu. Zaskakujące jest jednak uzasadnienie tej decyzji. Powodem odmowy było bowiem nie wyrażenie zgody na budowę zboru przez przedstawicieli Rady Parafialnej i proboszcza („Prawo, władza i królestwo", Tomasz Tosza, 21.05.94., Gazeta Wyborcza). Wygląda na to, że władze miast mają zwyczaj zasięgać opinii przedstawicieli Kościoła rzymskokatolickiego przy wyrażaniu zgody na budowę świątyń innych wyznań. Świadczy o tym list proboszcza będący odpowiedzią na pismo Urzędu Miejskiego w Gorzowie Wielkopolskim, w którym odnosi się on negatywnie do propozycji lokalizacji zboru Świadków Jehowy.

Jednak nawet posiadanie zgody na lokalizację obiektu od odpowiednich władz nie chroni przed trudnościami. W Międzyzlesiu Świadkowie Jehowy uzyskali zgodę Burmistrza Warszawy — Południe na lokalizację budynku mieszkalno — szkoleniowo — instruktazowego. Nie mogli jednak rozpocząć budowy ponieważ decyzje burmistrza zaskarżyły do Naczelnego Sądu Administracyjnego siostry franciszkanki, prowadzące na sąsiedniej posesji dom dziecka. Uznały one że sąsiedztwo Świadków Jehowy grozi indoktrynacją ich wychowanków i zażądały zmiany decyzji („Franciszkanki przeciwko Świadkom Jehowy", Danuta Frey, 15.01.96., Rzeczpospolita).

Na trudności przy próbach budowy świątyni uskarżają się nie tylko Świadkowie Jehowy. Krzysztof Lorenc, ze Zboru Ewangelicznych Chrześcijan w Duchu Apostolskim opowiada „Na początku wystąpiliśmy z pismem, czy Urząd Miasta nie widzi przeszkód - chodziło o konkretne miejsce — przeszkód nie było. Kupiliśmy miejsce, staraliśmy się o zgodę na budowę, otrzymaliśmy odpowiedź "nie". Zaczęliśmy chodzić do Wydziału Architektury Urzędu Rejonowego, wydeptywaliśmy różne ścieżki, w końcu powiedziano nam: „Czemu się upieracie na budynek sakralny, kupcie sobie na jakieś usługi, na mieszkanie, nie wychylajcie się". (..) Gdzie tutaj wolność i równość? Czy nie ma w tej sprawie jakichś przepisów na cały kraj? W końcu nam powiedziano: „Wszystkie miejsca, które były przeznaczone pod obiekty sakralne, zostały już przydzielone. Teraz po prostu dla was już nie ma". A jedyny cel naszego zarejestrowania był taki, żebyśmy się mogli spotykać w odpowiednim miejscu, chcieliśmy być w zgodzie z prawem. A teraz w Urzędzie Miasta namawia się nas do tego, aby się kamuflować. Dlaczego?" (Biuletyn Neutrum, 3.11.96). Trudno jest odpowiedzieć na pytanie dlaczego członkowie jednych kościołów mają prawo do posiadania świątyń natomiast inni powinni spotykać się w tajemnicy, w obiektach oficjalnie przeznaczonych do innych celów. Przykład kościoła adwentystów świadczy zresztą o tym, że nie chroni to przed kłopotami. W Kraśniku burmistrz dokonał bowiem eksmisji pastora adwentystów z mieszkania, które służyło jako miejsce odprawiania nabożeństw i punkt katechetyczny, argumentując że użytkowane jest ono niezgodnie z przeznaczeniem („Adwentyści żądają unieważnienia decyzji", Danuta Frey, 31.08. — 1.09.96., Rzeczpospolita).

## Szkoła

Analizując wycinki prasowe dotyczące sytuacji członków Kościołów mniejszościowych w szkołach stykamy się najczęściej z dwoma problemami. Pierwszy z nich to poczucie obcości czy nawet dyskryminacji, z którym muszą radzić sobie dzieci innych wyznań niż katolickie. Drugi to nie branie pod uwagę przez władzę państwową opinii przedstawicieli kościołów mniejszościowych przy podejmowaniu decyzji, które również ich dotyczą.

Sytuacje konfliktowe pojawiły się wraz wprowadzeniem nauki religii do szkół w 1990 roku. Co prawda kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej otrzymały podobną do Kościoła Rzymskokatolickiego instrukcję o nauczaniu religii w szkołach państwowych, ale przy wprowadzaniu kolejnych, bardziej szczegółowych przepisów przez Ministerstwo Edukacji

Narodowej często nie liczone się z ich zdaniem, bądź wywierano na nich nacisk przy podejmowaniu decyzji.

W 1991 roku Polska Rada Ekumeniczna zgłosiła postulat aby jej przedstawiciele mogli uczestniczyć w opracowywaniu przepisów wykonawczych do ustawy o systemie oświaty i wychowania. „Chodzi nam również o to, aby w przyszłości była opracowana jedna instrukcja o nauczaniu religii w szkole i aby tego rodzaju dokumenty były uzgadniane z nami — stwierdził bp Jan Szarek z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego” („Rząd i siedem kościołów”, 19-20.02.91., Gazeta Wyborcza). Jednak powyższe postulaty nie spotkały się ze zrozumieniem ze strony władz oświatowych. Dowodzi tego sposób w jaki potraktowano kościoły mniejszościowe przy wydawaniu rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w szkołach publicznych z 1992 roku. Zaproszeni na rozmowy duchowni różnych wyznań zrzeszeni w Polskiej Radzie Ekumenicznej mówili o presji czasu, pośpiechu, braku możliwości należytej i wszechstronnej konsultacji zarówno między wyznaniem jak i w obrębie poszczególnych wyznań. „Złożenie naszego podpisu było podyktowane pośpiechem i presją” — powiedział ks. Andrzej Seweryn z Kościoła Chrześcijan Baptystów. Podobnego zdania był ks. Henryk Sacewicz, naczelny prezbiter Kościoła Zborów Chrystusowych — „Wyczuwało się dominację katolików. Poza tym ministerstwo chciało jak najszybciej podpisać ten akt prawny, gdyż sprawa stawała się głośna. Młodzież organizowała marsze na ministerstwo” („Ściąga z religii, Iwona Konarska, 24.04.93., Kobieta i Życie). Zarządzenie wydano w efekcie porozumienia ze zwierzchnikami Kościołów, a nie samymi Kościołami co spowodowało wewnętrzne komplikacje, gdyż np. w Kościele kalwińskim do wyrażenia zgody na podpisanie takich dokumentów upoważniony jest tylko Synod. W trudnej sytuacji znalazł się Kościół Chrześcijan Baptystów gdzie w wyniku przeprowadzonego ogólnokościelnego referendum nie ratyfikowano złożonego pod rozporządzeniem podpisu przedstawiciela kościoła. Podyktowane to było zarówno tym, że baptyści są zdania iż religia w ogóle nie powinna być obecna w szkole jak i oburzeniem co do sposobu wprowadzania rozporządzenia. Zdaniem bp Zdzisława Trendy z Kościoła ewangelicko — reformowanego parafowanie przez Kościoły zrzeszone w Polskiej radzie Ekumenicznej tekstu dokumentu "było wyrazem daleko idącego kompromisu z naszej strony" ("Oddzielić boskie od cesarskiego. W Trybunale o nauczaniu religii, Jan Ordyński, 08.03.93., Rzeczpospolita). Istotny jest też fakt, że członkowie Polskiej Rady Ekumenicznej uzyskali zapewnienie co do prowadzenia dalszych rozmów m.in. na temat modlitwy rozpoczynającej lekcję i krzyża nad tablicą. Do rozmów tych jednak nie doszło.

Sytuacja, która zaistniała przy wydawaniu rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w szkołach publicznych nie jest przypadkiem odosobnionym. Świadczy o tym protest biskupów Kościoła ewangelicko - augsburskiego wystosowany do premiera gdzie protestują oni przeciwko pomijaniu ich w rozmowach prowadzonych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w sprawie rewizji karty nauczyciela oraz w negocjacjach dotyczących regulacji płacowych dla katechetów duchownych. Ich zdaniem podważa to zasadę równouprawnienia wyznań. („Luteranie dyskryminowani. Protest biskupów ewangelickich”, Aleksander Frydrychowicz, 29.03.96., Trybuna).

Jeśli chodzi o traktowanie uczniów będących członkami kościołów mniejszościowych w szkołach to zdaniem władz niektórych z tych kościołów dzieci nie spotykają się z przejawami nietolerancji. Takiego zdania jest bp Zdzisław Tranda z Kościoła ewangelicko — reformowanego „Jest lepiej niż się spodziewaliśmy. Są oczywiście wypadki dyskryminowania..Z czystym sumieniem można jednak powiedzieć, że w zdecydowanej większości przypadków współpraca między katechetami różnych wyznań układa się dobrze, a dzieci innych wyznań nie czują się źle pomiędzy dziećmi katolickimi”. („Tolerancja to za mało”, 20.07.91., Gazeta Wyborcza). Podobną opinię wyraża ks. arcybiskup Sawa, ordynariusz Prawosławnej diecezji Białostocko-Gdańskiej „Przyznam szczerze, że przed wprowadzeniem w życie dwóch instrukcji wydanych przez ministra Henryka Samsonowicza w 1990 roku, obawiałem się przejawów nietolerancji wobec dzieci i młodzieży wyznania prawosławnego. Obawy te, dzięki Bogu, nie potwierdziły się i żadnych spięć między uczniami, nawet w tych szkołach, gdzie prawosławnych jest niewielu, nie ma”. („Poznaj bliźniego swego. Religia w szkole”. 17-21.06.92, Współczesność).

Powyższe opinie nie oznaczają jednak, że sytuacje konfliktowe w ogóle nie występują. „Nasze dzieci są prześladowane dlatego, że nie chodzą na religię, obrzuca się je różnego rodzaju wyzwiskami” mówi Tomasz Wiśniewski z Międzynarodowego Towarzystwa Świadomości Kryszny (Biuletyn Neutrum, 03.11.96). „Starsza córka często przychodzi do domu i mówi: Tato, dzisiaj mnie nazwano antychrystem” opowiada Leszek Kłobucki z Kościoła w Radomiu

(Biuletyn Neutrum, 03.11.96). „Niepokojące incydenty zdarzają się w szkołach. Ostatnio w Rzeszowie nauczyciele niekatolicki mieli poważne przykrości. Wyobcowaniu innowierczych dzieci sprzyja nauka religii w szkołach — mówi pastor Władysław Polok, przewodniczący Adwentystów Dnia Siódmego" („Obywatele II kategorii", Jerzy Sławomir Mac, 18.09.94., Wprost).

O poczuciu zagrożenia i dyskryminacji świadczy już sama obawa przed przyznaniem się do swojego wyznania. Niejednokrotnie zdarza się, że dzieci chodzą w szkole na lekcje religii katolickiej tak jest na przykład w Lublinie, gdzie dzieci prawosławne uczęszczają na religie katolicką („Dwa krzyże zamiast ikony. W Jabłecznej szli prawosławni, kłaniali się kościołowi", Zbigniew Lentowicz, 14.04.95., Rzeczpospolita).

Istotny jest też fakt, że dla niektórych dzieci sama świadomość bycia innym jest trudna do zaakceptowania. Nawet jeśli nie są źle traktowane to trudno im poradzić sobie ze swoją odmiennością. „Dla dwunastoletniego syna Karola Karskiego nie ma problemu: dlaczego ja jestem ewangelikiem?..Mimo to, przez pewien czas, kiedy przychodził wtorek, a z nim lekcja religii w szkole, chłopca bolał rano żołądek. Nie była to symulacja — inscenizowana po to, by nie iść do szkoły — ból był prawdziwy. Brał się ze zdenerwowania koniecznością opuszczenia na godzinę klasowej społeczności. Chłopak nie był źle traktowany.. Mimo to nie mógł się z tą swoją, nagle i nie przez siebie zaakceptowaną innością pogodzić ("Domy Pana Boga", Paweł Tomczyk, 1.07.92., Rzeczpospolita).

## Wojsko

Prawo do wolności sumienia i wyznania gwarantują w wojsku m.in. ustawy o stosunku państwa do poszczególnych kościołów. Przedstawiciele kościołów rzymskokatolickiego, prawosławnego i ewangelicko-augsburskiego mają swoje duszpasterstwa wojskowe. Natomiast członkowie kościołów: ewangelicko-reformowanego, ewangelicko-metodystycznego, polskokatolickiego, baptystycznego i adwentyści pełniący służbę wojskową mają zapewnioną możliwość udziału w dni świąteczne w nabożeństwach i praktykach religijnych poza terenem jednostki — jeśli w pobliżu znajduje się miejsce kultu. Pod warunkiem jednak, że nie koliduje to z ważnymi obowiązkami służbowymi.

Z analizy wycinków prasowych wynika, że mimo ustaw i odpowiednich przepisów trudno jest mówić o równym traktowaniu przedstawicieli wszystkich wyznań. Ustawa o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego z 1994 roku przewidywała powołanie Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego. W lutym 1995 roku statut ordynariatu był gotów a ewangelicy czynili starania o odzyskanie dawnej siedziby duszpasterstwa. Jednak w ciągu następnego roku prace nad utworzeniem ordynariatu nie posuwały się do przodu („Protestancki ordynariat na papierze" Cezary Gmyz, 26.07.95., Życie Warszawy). Pod koniec marca 1996 roku biskupi Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego wystosowali protest do Prezesa Rady Ministrów w związku z faktem dyskryminowania ewangelików, w tym w sprawach prowadzenia pracy duszpasterskiej w wojsku („Luteranie dyskryminowani. Protest biskupów ewangelickich", Aleksander Frydrychowicz, 29.03.96, Trybuna). Kościół Ewangelicko-Augsburski zaproponował, że może swą opieką objąć wszystkie kościoły ewangelickie. W tym celu tworzony jest ekumeniczny zespół duchownych. Jednak ewangelicy nie mogli doczekać się odpowiedzi z MON, które musiało zaakceptować to rozwiązanie, gdyż chodziło o zagwarantowanie kilku etatów dla wojskowych duszpasterzy. Ewangelickie duszpasterstwo nie miało nawet swojej siedziby, która zajęta jest przez MSW. Mimo złożonego w tej sprawie wniosku, resort spraw wewnętrznych milczał. Warto odnotować, że w tym czasie (luty 1996 roku) ordynariat katolicki obchodził już pięciolecie swego istnienia („5-lecie odrodzonego ordynariatu polowego", Zdzisław Szuba, 19.02.96., Słowo-Dziennik Katolicki). Dopiero w październiku 1996 roku uroczyście otwarto nową tymczasową siedzibę Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego. W kazaniu ks. Jan Hause, naczelny kapelan Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego wyraził przekonanie, że odzyskanie historycznej siedziby duszpasterstwa, o co Kościół zabiega od wielu lat, jest już jedynie kwestią czasu („Wojskowi ewangelicy w nowej siedzibie", 7.10.96., Gazeta Wyborcza).

Wśród przedstawicieli mniejszości religijnych pojawiają się opinie, że władze nie chcą załatwiać pewnych spraw, nie ma po prostu dobrej woli. „Przed wojną mieliśmy kapelana dla naszych żołnierzy. Nasi muzułmanie służyli w Nowej Wilejce w jednej jednostce. Nie dostawali wieprzowiny, bo nam religia zabrania. A teraz są rozproszeni po jednej, dwie osoby. W

zasadzie jest to ubliżające dla kogoś, kto np. w domu przestrzega zasad religijnych, jeśli idzie do wojska i władza świadomie nie chce się dostosować do tego, żeby tych dziesięciu naszych poborowych rocznie mogło być w jednej jednostce"- mówi Aleksander Ali Kozakiewicz z Muzułmańskiego Związku Religijnego (Biuletyn Neutrum, 3 listopad 1996).

W jednostkach wojskowych zdarzają się również wypadki łamania ustawy o gwarancjach wolności wyznania i sumienia, poprzez zmuszanie do uczestnictwa w mszach katolickich („Religia w wojsku" ,CEG, 3.02.95., Życie Warszawy). Niektórzy żołnierze obawiają się przyznać do swojej religii. „Zasadniczym problemem dla naszych kapelanów jest nawiązywanie kontaktu z prawosławnymi żołnierzami służącymi w Wojsku Polskim. Niestety, ma miejsce jakaś bojaźń co do przyznawania się do swej wiary"- stwierdził abp Sawa" („Abp Sawa o prawosławnym ordynariacie polowym", 9.03.95., Rzeczpospolita). Obawy przed przyznawaniem się do innej religii niż rzymskokatolicka są często w pełni uzasadnione. Poniższy przykład świadczy o tym, że w wojsku nie ma miejsca dla przedstawicieli innych wyznań, a ich prawa nie są respektowane. Pięciu muzyków protestantów z Orkiestry Koncertowej Wojska Polskiego odmówiło wykonania utworu maryjnego. Żołnierzy ukarano zakazem opuszczania miejsca zakwaterowania przez 10 dni i potrąceniem miesięcznej premii. Cywile dostali naganę wpisaną do akt. W parę tygodni później, przy kolejnej odmowie, stracili pracę. „Poczuliśmy, że w polskim demokratycznym wojsku nie ma miejsca dla niekatolików — mówi Jerzy Hinz, koncertmistrz klarnetów. — Nikt nas nie pytał: panowie, czy możemy wystąpić w kościele, czy to wam pasuje? Nikogo nie interesowało, czy nie ma wśród nas Żyda, który nie pójdzie grać w sobotę, choćby go ciągnęli wołami". („Mam grać? Z powodu IV Litanii", Iwona Konarska, 6.02.93., Polityka).

Szczególnie jaskrawym przykładem łamania zasady wolności sumienia i wyznania jest „Modlitewnik Żołnierski" wydany przez Ordynariat Polowy WP w 1994 roku. Czytamy w nim m.in.: „Nie należy dopuszczać do takich precedensów, jak wyłączenie ze składu kompanii honorowej z tzw. różnych przyczyn, a dotyczących innego wyznania (..) odmowa pójścia ze sztandarem jest odmową wykonania rozkazu". oraz „Uczestnictwo w Uroczystym Apelu z Mszą polową jest obowiązkiem służbowym i gdy jesteś niewierzący czy innego wyznania, nie musisz brać czynnego udziału w modlitwach. Wykonuj tylko komendy, jaki Ci są przekazywane i nie okazuj publicznie tego, że jesteś niezadowolony". („Modlitewnik — wersja bojowa", Paweł Wroński, 31.12.94 — 01.01.95., Gazeta Wyborcza). Trudno jest więc mówić o równości kościołów, wyznań i światopoglądów, gdy wszyscy żołnierze zmuszeni są do uczestnictwa w nabożeństwie katolickim, tylko dlatego że jest to religia, którą wyznaje większość.

## Media

Według przedstawicieli niektórych kościołów i związków wyznaniowych trudno w ogóle mówić o równości w dostępie do mediów. Tomasz Wiśniewski, Międzynarodowe Towarzystwo Świadomości Kryszny: „Dostęp do mediów" — raczej powinniśmy powiedzieć — „niedostęp do mediów". Możemy mieć własną telewizję i radio, jest tylko jeden warunek: musimy stanąć do przetargu. Kościół rzymskokatolicki ma kilka programów w tygodniu w TV państwowej. My — jeśli ubłagamy zaprzyjaźnionych dziennikarzy o przyjazd z okazji naszych świąt lub jeśli jakaś redakcja chce nakręcić coś o sektach" (Biuletyn Neutrum, 03.11.96).

Kościoty, których stosunki z państwem uregulowane są za pomocą ustaw, mają zagwarantowane prawo do emitowania w publicznej radiofonii i telewizji nabożeństw i własnych programów. Jednak, co innego obowiązująca ustawy, a co innego praktyka. Przekonał się o tym Kościół Prawosławny, gdy wystosował do telewizji pismo w sprawie emisji własnych programów religijno-moralnych i kulturalnych (gwarantuje mu to ustawa o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego z 1991 roku). W odpowiedzi otrzymał informacje, że TVP nie może pomieścić dodatkowych pozycji. („Najsilniejszy bierze wszystko. Kościół mniejszości", Stanisław Podemski, 20.03.93., Polityka). Na Śląsku protestanci bezskutecznie starali się o koncesje na własne radio. Otrzymywali odpowiedzi, że bardzo chętnie przyznano by im koncesje, ale niestety nie ma wolnych częstotliwości. Wkrótce potem znalazły się one dla Radia Maryja („Protestanci protestować! Cud w eterze", J.D., 22.02.97., Polityka).

Poza dyskryminowaniem przy realizacji własnych programów przedstawiciele mniejszości skarżą się na niedostrzeganie przez media ważnych dla nich wydarzeń i uroczystości. Informacje dotyczące kościołów mniejszościowych nie są uważane za ważne czy ciekawe i przeważnie nie są uwzględniane w prasie czy telewizji. Ksiądz Biskup Jan Szarek: „W zeszytym

roku gościł w Polsce sekretarz generalny Federacji Luterskiej, Gunar Staalsett. Najpierw musiałem odczekać pięć miesięcy, zanim otrzymałem z Belwederu odpowiedź, czy prezydent go przyjmie, a potem, kiedy już doszło do audiencji, telewizja nie poinformowała o tym spotkaniu. (..) Proszę zauważyć też, że prezenterzy telewizyjni nagminnie nazywają Boże Narodzenie "największym świętem katolickim", a nawet „Wolna Europa”, kiedy mówi o działalności biskupa Berlina, nie wspomina, że to biskup protestancki”. („Polak-ewangelik. Rozmowa z księdzem biskupem Janem Szarkiem, prezesem Polskiej Rady Ekumenicznej”, Wiesław Kot, 28.02.93., Wprost). Biruta Pachnik, Kościół Ewangelicko-Reformowany: „(..) wiadomości o nas w prasie ukazują się sporadycznie, a nadsyłane informacje są często pomijane”. (Biuletyn Neutrum, 03.11.96). Ksiądz Henryk Sacewicz, Naczelny Prezbiter Kościoła Zborów Chrystusowych w artykule pod znamienym tytułem „Nie dostrzegani” (5-06.03.94, Trybuna) zwraca uwagę, że przeważnie w środkach masowego przekazu nie wspomina się w ogóle o kościołach niekatolickich lub też informacje te są nierzetelne. Na przykład w poprzednich latach nie pisano o Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan. W tym roku pojawiły się wiadomości na ten temat, ale „Poza nielicznymi wyjątkami, można odbierać, że jest to coś, co praktykuje Kościół rzymskokatolicki”. Zabrakło w prasie informacji o tym, że inicjatorem Tygodnia Modlitw była Polska Rada Ekumeniczna, a dopiero potem zaczęli się do niego przyłączać katolicy.

Od 1995 roku o kościołach i związkach wyznaniowych pisze się najczęściej negatywnie, w związku z pojawieniem się tzw. problemu sekt. Dziennikarze często nie precyzują ani co to jest sekta, ani kogo dotyczą stawiane zarzuty. Potrafią za to umieszczać na liście groźnych sekt wszystkie kościoły poza rzymskokatolickim. Przedstawiciele kościołów mniejszościowych twierdzą, że w przypadku ukazywania się na temat ich kościoła nieprawdziwych i oszczerczych informacji zwracają się o umieszczenie sprostowania. Sprostowania te nie są jednak drukowane. „W szufladzie pastor (Adwentystów Dnia Siódmego) ma stos jednakowych sprostowań, co parę dni wysyła informacje, że ich Kościół jest oficjalnie uznawany, że nie jest sektą. (..) Jednak nikt poza KAI nie wydrukował jego listu”. („Nie chciane Kościoły”, Iwona Konarska, 21.08.96., Przegląd Tygodniowy).

## Sekty

Słowo sekta zaczęło być używane w prasie na początku 1995 roku. W poprzednich latach było ono praktycznie nieobecne. Pisano raczej o „mniejszościach religijnych”, „kościółach niekatolickich”, „nowych ruchach religijnych”. Słowo to ma w mediach znaczenie pejoratywne. Autorzy artykułów na temat sekt piszą o nich jako zagrożeniu dla obywateli, społeczeństwa, państwa. Świadczą o tym już same tytuły artykułów: „Ofiary bogów” (3.02.97., Super Express), „Inwazja sekt” (17.11.96., Wprost), „Diabeł pierze im mózgi” (26.08.96., Express Wieczorny), „Opętani. Trwają wakacje. Rodzice — uważajcie na swe pociechy!” (14.07. 95. Tygodnik Solidarność), „Spokojni, pobożni, odeszli z domu. Sekty zaczynają werbunek”. (1.07.96., Gazeta Wyborcza).

Najczęściej padające zarzuty pod adresem sekt to wykorzystywanie przez nie swych członków do niewolniczej darmowej pracy, żebractwa, wyłudzenia, prostytucji, a także pozbawianie majątków, izolowanie od otoczenia, wykorzystywanie seksualne dzieci. Szczególnie narażone na niebezpieczeństwo są dzieci i młodzież. Stąd liczne apele do rodziców o lepszą opiekę nad nimi, opowieści rodziców, których dzieci zostały porwane przez sekty, adresy organizacji, które służą pomocą. Artykuły w prasie stwarzają atmosferę strachu, a nawet paniki. Doniesienia te przeważnie nie precyzują, kogo dotyczą poszczególne zarzuty. Nie mówi się o konkretnych przestępstwach dokonywanych przez określone grupy, które powinny za nie odpowiadać przed sądem. Sprawia to, że dyskusja prasowa uderza we wszystkie Kościoły i związki wyznaniowe poza Kościołem rzymskokatolickim. Mniejszości religijne czują się pokrzywdzone wywoływaniem uczucia nieufności i wrogości wobec wszystkich innych kościołów niż katolicki, wrzucaniem ich do „wspólnego worka” z napisem sekty. „Ludzie nie wiedzą, o co chodzi, czują nieufność do każdej mniejszości wśród większości — tłumaczy prezbiter Kościoła Zielonoświątkowego” („Niechciane kościoły”, Iwona Konarska, 21.08.96., Przegląd Tygodniowy). „Określenie sekta jest nadużywane. Jest to tym bardziej niebezpieczne, że słowo sekta ma w świadomości Polaków zabarwienie pejoratywne — stwierdził ks. prof. Zachariasz Łyko z Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego” („Straszenie sektami. W MSWiA o nowych ruchach religijnych”, Zbigniew Wąsik, 13.03.97., Trybuna). „Na nasz temat pojawia się

wiele kłamstw i pomówień. Nie mamy pieniędzy na procesy ani czasu, aby biegać do prokuratury — mówi Tomasz Wiśniewski z ruchu Hare Kriszna" („Droga do nieba. Określić granice wolności wyznania", Anna Kwiatkowska, 13.03.97., Życie Warszawy").

Brak kompetencji lub świadome nadużycie to wielokrotnie pojawiające się w prasie następujące stwierdzenia: „Większość ludzi w Polsce mówiąc o sektach ma na myśli jedynie Świadków Jehowy. Tymczasem według danych z maja tego roku (1995) zarejestrowanych jest 96 związków religijnych" („Opętani", Katarzyna Klukowska, 14.07.95. Tygodnik Solidarność), „Od 1990 r. do rejestru wpisano około 110 nowych związków. Dla wielu z nich stało się to okazją do prowadzenia finansowej działalności przestępczej. Obecnie działa w Polsce około 300 sekt". („Kuszenie zbłąkanych", Monika Kruk, Zwierciadło nr 6 1996), „Według danych, które podał tygodnik "Przyjaciółka", w Polsce działa 160 sekt. Oficjalne dane mówią, że zarejestrowano 110, a około 200 działa nielegalnie.. — mówi Marian Oleksiak z Ruchu Obrony Rodziny i Jednostki" („Co zrobić z sektami", IWO, 08.10.96., Gazeta Wyborcza). Powyższe wypowiedzi sugerują, że w Polsce działa tyle a tyle niebezpiecznych sekt religijnych. W rzeczywistości do rejestru wpisanych jest 114 kościołów i związków wyznaniowych. Ponadto 13 kościołów i związków wyznaniowych działa na podstawie odrębnych ustaw. Razem jest to 127 kościołów i związków wyznaniowych (dane z września 1996 roku). Trudno przypuszczać, aby wszystkie te kościoły były niebezpiecznymi sektami, co sugerują wyżej cytowane wypowiedzi. Zwłaszcza że na liście wpisanych do rejestru kościołów i związków wyznaniowych znajdują się kościoły reprezentujące największe religie świata (chrześcijaństwo, buddyzm, islam). Zwykłą nieuczciwością jest więc pisanie o zarejestrowanych w Polsce 110 sektach.

Toczona w taki sposób dyskusja prasowa prowadzi do wytworzenia atmosfery ogólnego zagrożenia ze strony przedstawicieli mniejszości religijnych. Nic więc dziwnego, że pojawiły się głosy domagające się ograniczenia wolności wyznania w imię walki z niebezpiecznymi sektami. Niestety, proponowane rozwiązania raczej nie przyniosłyby rezultatów w walce z grupami przestępczymi. Na pewno natomiast uniemożliwiłyby lub ograniczyły działalność wielu kościołów mniejszościowych. Najczęściej padające propozycje to delegalizacja niektórych grup religijnych lub też zwiększenie liczby członków niezbędnej do rejestracji danego związku religijnego czy kościoła. Inicjatywy takie wychodzą od postów, członków organizacji walczących z sektami (Ruch Obrony Rodziny i Jednostki) lub władz lokalnych. Na przykład Sejmik Samorządowy Województwa Krakowskiego wezwał parlamentarzystów i rząd do podniesienia progu liczbowego niezbędnego do rejestracji kościoła z 15 osób do 100.000 oraz wykreślenia z rejestru tych ruchów, które nie spełniają ustawowych wymogów (rezolucja Sejmiku Samorządowego Województwa Krakowskiego z dnia 3 czerwca 1996 r. w sprawie ograniczenia działalności niektórych ruchów religijnych, parareligijnych i paraterapeutycznych). Przyjęcie powyższej propozycji spowodowałoby, że na terenie Polski nie mogłaby działać legalnie większość istniejących obecnie kościołów. Osoby zgłaszające niektóre postulaty nie biorą też często pod uwagę, iż są one niemożliwe do wykonania ze względu na obowiązujące przepisy. Tak było w przypadku żądania delegalizacji sekty Moon (Kościół Zjednoczenia). Wykreślenia z rejestru można dokonać jedynie w razie podania nieprawdziwych danych przy rejestracji, a w tym przypadku sytuacja taka nie nastąpiła („Wyjąć spod prawa?", Cezary Gmyz, 05.12.96., Życie). Wobec powyższych działań i propozycji nie dziwią obawy przedstawicieli mniejszości religijnych, którzy boją się, żeby tragiczne dla jednostki czy rodziny przypadki nie prowadziły do przekreślenia prawa człowieka do wolności myśli, sumienia i wyznania.

Analiza informacji prasowych wskazuje na to, że nie można mówić o pełnym respektowaniu zasady równości kościołów, wyznań i światopoglądów w Polsce. Dotyczy to pewnych rozwiązań prawnych (sprawy majątkowe), ale przede wszystkim przestrzegania obowiązujących przepisów przez władze centralne i samorządowe. Wielu problemów i trudności dałoby się uniknąć gdyby osoby odpowiedzialne za podejmowanie decyzji wykazały dobrą wolę i nie kierowały się uprzedzeniami.

**Agnieszka Glegolska-Pękala**

Stowarzyszenie na rzecz Państwa Neutralnego Światopoglądowo „Neutrum”

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 31-10-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2862) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2862>)



Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)